DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 336.

DNIA 18 WRZEŚNIA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, ru des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

ZDANIE MOSKALI W KWESTYI POLSKIÉJ.

Nieraz w pismie naszém powiedzieliśmy, opierając się tak na wypadkach, jak na sądzie największych polityków europejskich, że podział Polski był nietylko zbrodnią w obec sprawiedliwości, ale błędem w obec polityki. Trzy mocarstwa uwiedzione chwilową chorobą narodu polskiego, przez jaką wszystkie narody w jednym lub w drugim czasie historyi swéj przechodziły, mniemały go być umarłym; a łatwość zwycięztwa w błędzie tym je utwierdziła. Polska w téj epoce spadła tak nisko, tak mało liczono ją między mocarstwami europejskiemi, iż podział jéj zaprojektowany wśród żartów, był wykonany śród powszechnéj niemal obojętności. Ludy milczały, a filozofy żartowały. « Dano mi kawałek anarchyi do rządzenia », pisze Fryderyk II do d'Alemberta; a Voltaire z Ferney pod datą 18 Listopada 1772 do Fryderyka : « Mówią że to « W. K. M. wymyśliłeś podział Polski; wierzę bardzo, « gdyż widzę w tém geniusz. » — Nigdy większa zbrodnia nie dokonała się śród większéj spokojności sumienia i przy większéj wesołości umysłu, prawda że Voltaire wtedy rządził umysłami i sumieniem. Nie do rzeczy byłoby tu przytaczać żarty, śmiechy i zniewagi któremi osypują konfederatów barskich, Polaków i Polskę korrespondencye między nim, Fryderykiem II i Katarzyną II, godnymi reprezentantami ówczesnych usposobień i ducha. Ktoby miał ciekawość je poznać, niech przeczyta małe dziełko wydane w roku zeszłym przez Pana Romain-Cornut, pod tytułem *Voltaire et La Pologne*.

Ale jeżeli filozofia, niedowiarstwo i wszeteczność zapatrywały się w ten sposób na rozbior Polski, jeżeli owi *wielcy* bez skrupułów i bojaźni, jak Fryderyk, Katarzyna i Kaunitz nieprzewidzieli jakie ztąd wynikną następstwa na przyszłość, to były w *mniejszych* przeczucia burz, wstrząśnień i nieszczęść, które dzieło nieprawości pociągnąć za sobą koniecznie musiało prędzéj czy poźniéj. Pobożna ale słaba Marya-Teresa, podpisując akt rozbioru, dodała własną ręką : « *Placet*, ponieważ tylu mężów i mężów tak rozumnych « po mnie tego żąda; ale ja oddawna już będę w grobie, « kiedy poznają co wyniknie z naruszenia wszystkiego « tego co dotychczas uchodziło za sprawiedliwe i święte. » — Sam Fryderyk w listach swych do Voltaira wypierając się wynalazku projektu podziału, powiada iż do rozbioru przystąpił jedynie z potrzeby i « dla uniknienia wojny ogólnéj » — « Co do przyszłości, za « nic nie odpowiadam. » (Listy datowane z Podsdamu 1 Listopada 1772 r. i 9 Października r. 1773.). Jan Jakób Rousseau, chociaż filozóf 18go wieku, ale człowiek sumienny, Edmund Burke i drudzy, złorzeczyli podziałowi i przepowiadali ztąd nieszczęścia dla Europy, a więcéj jeszcze dla samych państw które w zbrodni wzięły udział.

Jakoż, półwieku minęło od czasu kiedy politycznemu istnieniu Polski zadano cios ostatni, tyle po niéj przeszło wojen, tyle ku wynarodowieniu Polaków użyto sposobów : zdradzieckiéj łagodności, chytrych pochlebstw i głaskań; to znów gwałtów, prześladowań, wyniszczań — i cóż widzim w końcu tego wszystkiego? oto dziś za toż samo, jak lat temu ośmdziesiąt, pędzą ich w Sybir, wieszają we Lwowie, sądzą w Berlinie! I im bardziéj oddalamy się od epoki zagłady państwa, tém więcéj wzrasta duch narodu i krzewi się wiara w Polski niedodległość. Prowincye które w ciągu kilkakroć powtórzonych rozbiorów, nie okazały żadnego życia, żadnéj niemal chęci ku własnemu bytowi dziś się budzą jakby z długiego letargu, i zawstydzone szlachetnym wstydem, prześcigają inne w pragnieniach i poświęceniu. Mocarstwa zaborcze zmuszone bezprzestannie przygniatać ducha polskiego, tępić narodowość, uśmierzać powstania orężem, knutem, więzieniami i mordami, ściągając na się sromotę w oczach całego świata, utwierdzają naród w wytrwałości; wzmacniają przywiązanie do narodowości i rozjątrzają nieustanną chęć zemsty.

Skutki jakie z rozbioru Polski wynikły dla Europy, przeczuwane niegdyś tylko przez niektórych, dziś nie są zagadką dla nikogo. Związanie trzech mocarstw węzłem wspólnictwa w zbrodni i utrzymywanie sojuszu między niemi pomimo sprzecznych interesów i dążności; przez ciągłe walki Polski o swą narodowość, obudzenie ducha narodowości we wszystkich ludach podbitych, a mianowicie w ludach słowiańskich i popchnięcie ich ku pragnieniom niepodległości, jakich dawniéj nie mieli; stan nienaturalny składu państw europejskich i ciągle wisząca nad niemi groźba wstrząśnień i przemian : oto główniejsze następstwa ogólne, które muszą sprowadzić nowy porządek rzeczy w Europie. Tyle razy obdzielali się Polską, tyle razy ogłosili ostateczne jéj zniszczenie; dziś jak lat temu piędziesiąt nie dojrzysz Polski na mapie, nie wyczytasz jéj nazwiska w geografii, nie usłyszysz o niéj w świecie urzędowym : a przecież Polska jest na ustach wszystkich, w sercu połowy Europy, i ktokolwiek zagłębi wzrok w przyszłość, każdy wyrzec musi, iż kwestyą przyszłości europejskiéj, jest kwestya polska.

Czém zabrane części Polski stały się dla każdego z mocarstw zaborczych, i w miarę ważności zaboru; jakich przysporzyły im pożytków lub kłopotów; czém grożą im na przyszłość — dość rozważyć pewne wyznania panujących i ministrów, przysłuchać się opinii ludów które ich rządy uczyniły wspólnikami swego rozboju.

Odkładając na raz inny wykazanie tego co mówim w odniesieniu słów naszych do Prus i Austryi, w artykule niniejszym chcemy tylko przytoczyć świadectwo samych Moskali, potwierdzających powyższe nasze zdanie. Świadectwo to znajdujemy w dwóch ważnych dziełach które w roku bieżącym wyszły o Rossyi.

Pierwszego, pod tytułem *La Russie et Les Russes*, autorem jest Pan Turgeniew, wychodziec polityczny od roku 1826, skazany na śmierć i sam jeden z liczby tylu który potrafił ujść kary. Przed wyemigrowaniem P. Turgeniew zajmował wysoką pozycyą w swym kraju; prócz ważnych funkcyi jakie spełniał w różnych czasach przy armii operującéj przeciw Napoleonowi, lub w Peterzburgu w ministeryach, był nadto Sekretarzem Rady Państwa. Lecz znaczenie jego osobie nadawały mniéj urzęda, jak charakter prawy, zasady liberalne i niektóre publikacye w materyach poważnych i wzniosłych. Wywierał on wielki wpływ na swych rodaków, mianowicie na tych którzy chcieliby Rossyą widzieć w rzędzie narodów wolnych i ucywilizowanych, co go podawało w podejrzenie u panującego, a w nienawiść u ludzi lubiących despotyzm i ciemnotę.

P. Turgeniew chwile wygnania poświęcił na rozmyślanie nad środkami podniesienia Rossyi ze stanu moralnego poniżenia, wyrwania jéj z barbarzyństwa i wydobycia ze szponów despotyzmu. Nie naszą jest rzeczą wchodzić w szczegóły reform jakie on podaje, reform opartych na wolności i równości obywalskiéj; powiemy tylko, iż po przeczytaniu jego dzieła, nie podobna nie uznać w nim człowieka prawego, polityka głębokiego, a nawet mędrca. I co Mickiewicz powiedział o towarzyszach jego w liberalnych usiłowaniach, Rylejewie i Bestużewie, poetach, iż « Biada ludom co swoje mordują proroki », toż samo można powiedzieć i o nim: « Biada rządom dla których podobni ludzie są niebezpiecznymi. »

Otoż ten Turgeniew, patryota moskiewski w całém znaczeniu, rozbierając w tomie 3m, rozdziale 2m « *Przeszkody jakie w Rossyi spotyka cywlizacya* », wylicza ich dwie: *niewolę, — i Polskę*. Wykazawszy dlaczego niewola chłopów jest przeszkodą pierwszą, przechodzi do drugiéj i wyraża się w sposób następny: « Co do « Polski, w obecnym stanie rzeczy, widzimy z téj stro« ny nieprzezwyciężone trudności; kraj ten będzie za« wsze dla rządu rossyjskiego, i we wszystkich okoli« cznościach, jakkolwiek odmiennych, niezmiernym « ambarasem. » Tu P. Turgeniew twierdzenie swe rozwija.

Zdaniem jego, Polska jako kraj podbity i gwałtownie przyłączony, będzie zawsze usiłować odzyskać swój byt dawny, i będzie bezprzestannie zmuszać rząd do surowego z nią obchodzenia się, do kroków i postanowień despotycznych. Stan ten rzeczy prócz niekorzystnego wpływu na charakter panującego, na interesa ogólne państwa, na rozporządzenia rządowe i na edukacyą urzędników rożnego stopnia przywykających w Polszcze do samowolności i gwałtów, zmusza nadto Rossyą do ciągłego trzymania w prowincyach polskich wielkich sił wojskowych prawie na stopie wojennéj, co pociąga za sobą wielkie koszta. Prawda że Polska materyalnie przynosi pewne korzyści dla Rossyi, ale moralnie szkodzi jéj bardzo wiele i pod wielu względami.

Jeżeli posiadanie Polski jest ambarasowne dla rządu a niekorzystne dla państwa w czasie pokoju, to w czasie wojny jest niebezpieczne i zgubne. Każdy nieprzyjaciel Rossyi znajdzie w Polakach naturalnych sprzymierzeńców, którzy nietylko niedozwolą jéj poruszyć wojsk zajmujących ich prowincye, ale jeszcze przechodzeniem do nieprzyjaciela, będą osłabiać i demoralizować armią rossyjską działającą, jak się to już zdarzało i trwa dotąd w wojnie z Czerkiesami. Posiadanie Polski wiąże Rossyi ręce i nie dozwala swobodnych ruchów na wschód, oddala także ludy ucywilizowane.

Prawda że Polska niepodległa była kiedyś dla Rossyi niebezpieczną, lecz dziś niebezpieczeństwo to minęło, i Rossya więcejby zyskała z niepodległości Polski i ze ścisłego z nią aliansu, aniżeli z jéj posiadania. Pan Turgeniew czując całą niedogodność w czasie pokoju, całe niebezpieczeństwo w czasie wojny z gwałtownego posiadania Polski, pragnąc jéj niepodległości dla dobra samejże Rossyi, nie widzi sposobu jakim by tę niepodległość jéj przywrócić, ani téj kwestyi chce rozbierać; wszakże powiada, iż nastąpić by to mogło przez zamianę na prowincye wzięte na Turcyi, których posiadłość daleko większego jest znaczenia dla potęgi i przyszłości Rossyi, aniżeli posiadłość królestwa, Litwy i Podola.

Pan Turgeniew nie mając żadnéj nadziei aby łagodne obchodzenie się Rossyi z Polską mogło ją pogodzić i przywiązać, temci zaś mniéj gwałtowne i okrutne jak dzisiejsze; poparłszy to ostatnie twierdzenie przykładem Irlandyi, gdzie trzy wieki najsroższych prześladowań i okrucieństw, nie potrafiły ani zabić, ani przemienić narodu irlandzkiego, rozdział swój kończy następującą konkluzyą:

« Z dwóch wielkich przeszkód do postępu Rossyi, « niewoli i Polski, pierwsza nie może już trwać długo; « musi koniecznie ustać przed samą coraz wzrastającą « potęgą opinii publicznéj, czy to istniejący stan poli« tyczny w Rossyi będzie odmieniony, czy nie. Druga « z tych dwóch przeszkod, pochodząc z położenia w ja« kiém znajduje się w obec Rossyi Polska podbita, z tru« dnością wielką może być usunięta, i podług wszelkiego « podobieństwa, tylko w skutek wypadków polity« cznych europejskich, których nie można ani przewi« dzieć, ani oznaczyć. Co w téj przeszkodzie jest szcze« gólnego, to że ona zawsze będzie taż sama co teraz, « pommimo wszelkich odmian jakieby zajść mogły « wewnątrz cesarstwa. Polska ambarassuje Rossyą « pod władzą despotyczną, nie przestanie jéj ambara« sować pod każdą formą rządu. Z tego to mianowicie « ostatniego powodu, wykazaliśmy niedogodności z jéj « posiadania. »

Drugiém dziełem o którém wspomnieliśmy wyżéj, jest: *Histoire intime de la Russie*. Opisuje głównie

panowanie Alexandra i Mikołaja, a mianowicie wypadki z roku 1825. O Polszcze jest w niém mowa bardzo często. Autorem jego jest Pan Schnitzler, znany już z poprzednich publikacyi o Rossyi i o Polszcze.

P. Schnitzler nie jest Moskalem z rodu, ale nim został przez skłonności i uczucia ku Moskwie, a szczególniéj ku jéj panującym. Mikołaj jest bożyszczem Pana Schnitzlera. Czytając jego dzieło, śmiać się nieraz chce, z męczarni jakie sobie autor zadaje, chcąc być bezstronnym.

Pomimo to, dzieło jego nie jest bez wagi, tak dla szczegółów nieznanych i ciekawych, jak dla niektórych uwag. Ile razy P. Schnitzler zapatruje się na Polskę i Rossyą z punktu ogólnego, europejskiego, sąd jego i uwagi są słuszne, silne, nawet wzniosłe, chociaż niezawsze trafne; ale kiedy zejdzie do szczegółów, do hystoryi nowożytnéj Rossyi, zapomina się, traci miarę i wpada w uwielbienia: przestaje być hystorykiem, a zostaje panegirystą. Nieraz pchnięty koniecznością, mówi prawdę nagą, lecz zawsze znajduje na to *ale,* i następne jego tłómaczenie, usiłuje zniszczyć efekt zrobiony przez słowa poprzednie.

Kiedy P. Schnitzler jest tylko historykiem i politykiem, wtedy mówi: « Dzieło nieprawości (podział Pol- « ski), niesłychane w historyi, zgubne dla Europy, « zostało dokonane; węzeł haniebnego wspólnictwa, « złączył trzy dwory północne. » — Ale kiedy wchodzi w rolę panegirysty i dworaka, wtedy nazywa Mikołaja ludzkim i szlachetnym względem swych nieprzyjaciół!

Kiedy się zastanawia nad Rossyą z punktu rozumu i uczciwości, Polskę nazywa węzłem kwestyi rossyjskiéj; przestrasza się widokiem okropności jakich Rossya się dopuszcza i do jakich przyjść może, jeżeli zechce wszelkiemi środkami zamienić Polskę na zawsze w swoją prowincyą; z trwogą się zapytuje, co będzie z Europą, jeżeli Rossya potrafi posiąść całą niegdyś monarchyę Jagiełłów; — lecz kiedy idzie za uczuciem i skłonnością, o! wtedy unosi się nad wspaniałą przyszłością tejże Rossyi, odmieniającą postać rzeczy w Europie i odmładzającą ją; wtedy razem z Gurowskim wyrzuca Polszcze, że nie umiała zająć stanowiska, na jakiém stanęła odwieczna jéj rywalka, i zdaje się że to mu robi przyjemność.

W takiém usposobieniu, P. Schnitzler mówi wszakże nieraz rzeczy pełne prawdy i zdrowego sądu, jak np. następny ustęp:

« Polska połączona z Rossyą związkiem nierozer- « wanym (?), jest jak statek palny, uwiązany do « boku wielkiego okrętu, zmuszony płynąć z nim « razem; mimo wszelkich usiłowań, pomimo niektó- « rych cząstkowych wybuchów, materya palna jest « ciągle w statku pożarnym, i najmniejszy wypadek « kommunikując weń ogień, może sprowadzić okro- « pną katastrofę. Odcinając liny łączące dwa okręty, « możnaby usunąć niebezpieczeństwo; ale statek palny « jest zdobyczą której się nie chce pozbyć, jest trofeem « którym się szczyci, bronią któréj się ma użyć w sto- « sownéj okoliczności. » Te ostatnie słowa stosują się do widoków Rossyi na przyszłość, w przyłączeniu Galicyi i prowincyi zabranych przez Prussy.

Takie jest zdanie w kwestyi Polski dwóch ludzi, którzy chociaż nie z jednych przyczyn, wszystkie uczucia i sympatye mają dla Rossyi. Oba będąc przekonani że Polacy nie wyrzekną się dobrowolnie swéj narodowości, pytają się, co Rossya z Polską zrobi? zmoskalić ją trudno, wyciąć całą, lub przesiedlić nie podobna. I oba odpowiedzi na to nie znajdują, zostawując rozwiązanie tego żywotnego zadania czasowi i okolicznościom.

Jeżeli cudzoziemcy, jeżeli sami Moskale takie mają przekonanie o Polszcze, Polska zachowaniem się swém winna je usprawiedliwić. Winna mieć ciągle na pamięci radę którą jéj dał już od lat siedemdziesięciu J.-J. Rousseau, to jest, aby gdy nie będzie mogła obronić się od pożarcia, nie dała się strawić. Strawioną dotąd nie jest, lecz co ma robić aby nietylko nie była nadpsutą, lecz żeby zachowała świeżość i życie aż do czasu potrzeby, nad tém będziem się zastanawiać następnie.

JÓZEF TYSSOWSKI.

W numerze *Demokraty Polskiego* z 2 b. m. czytamy co następuje:

« Józef Tysowski, były dyktator w Krakowie w czasie ostatnich wypadków, ogłosił w Nowym Yorku w tameczným dzienniku niemieckim » Deutsche Schnelepost » oświadczenie, usiłujące oczyścić prawość jego postępowania z mnogich podejrzeń i odeprzeć zarzuty mu czynione, które w niemieckich dziennikach odgłos swoj znalazły; błędne zaś doniesienia tychże dzienników o szczegółach ostatnich poruszeń w kraju, w oddzielnéj rozprawie wyświecić zamyśla. Oświadczenie to w bruxelskiéj gazecie niemieckiéj 15 sierpnia b. r. przedrukowane zostało. Skreśla ono najprzód niegodziwe postępowanie z nim rządu austryackiego, z którego strony w saskiéj twierdzy Koenigstein poddano go męczącemu śledztwu, blisko 700 pytań obejmującemu, a którego rezultat był ten (mówi on), iż utrzymać umiałem w Krakowie spokojność, porządek i bezpieczeństwo do takiego stopnia, że nikomu ani włosu na głowie nietknięto, ani też szeląga z własności nienaruszono, kiedy współcześnie w sąsiedniéj Galicyi, pod opatrznem okiem rządu austryackiego, tysiące najszlachetniejszych synów kraju okrutnie wyrzniętymi, miliony majątków spustoszonemi i zniszczonemi a wszelkie węzły społeczeństwa starganemi zostały. Ponieważ Austrya w takim stanie rzeczy nie mogła sobie przywłaszczać roli sędziego nademną, sprawiła to przynajmniéj, że moje więzienie w Koenigstein surowszém się stało, jak przed rozpoczęciem śledztwa. Ostatecznie zabroniono mi wyraźnie, abym nigdy nie ważył się wstąpić na ziemię państwa austryackiego pod zagrożeniem mi w przeciwnym razie postąpienia zemną podług praw karnych. Na moją prożbę aby mnie przez Hamburg do Ameryki północnéj odesłano, mimo mego przedstawienia, że ta podróż jest krótszą, i nietak niebezpieczną, jak owa przez Triest, wcale nie zważano, i w skutek tego zamiast krótkiéj, kilkatygodniowéj podróży morskiéj, musiałem cztery miesiące z chorą żoną i z trojgiem małych dzieci na pokładzie okrętu przepędzić.

Rodzinę moją, pisze daléj, dopiero w Wiedniu w więzieniu w przytomności trzech urzędników policyjnych oglądać mogłem, bo wszelkie jéj prożby, aby mi w podróży z Koenigstein do Triestu towarzyszyć mogła, były bezskuteczne. W Trieście złączono mnie dopiero z żoną i dziećmi, ale mojéj matce podeszłéj i siostrze kazano z Wiednia do Tarnowa powrócić. Mnie zaś od saskiéj granicy przyjął austryacki kommissarz policyi i przez Pragę do Wiednia odprowadził, gdzie mnie przez trzy tygodnie trzymano w obrzydliwém więzieniu policyjném, i dodano trzech rozwiązłych towarzyszy. Zepsute powietrze tego lochu wpędziło mnie w słabość, a lubo lekarz więzienia wydał pisemne świadectwo, że zdrowie moje wymaga, iżbym dla użycia świeżego powietrza każdego dnia bywał wyprowadzanym na przechadzkę, niezezwolono na to. W Trieście policya najęła okręt dla przepra-

wienia mnie do Ameryki, i téj okoliczności przypisać należy, że przez cztery miesięcy znosić musiałem wszelkie nieprzyjemności podróży morskiéj.»

Austrya na moją podróż, pisze Tyssowski, i na początkowe utrzymanie życia w Nowym Yorku, przeznaczyła 2,000, zł. w monecie konwencyjnéj, z któréj summy austryacki konsul P. Belmont, po odtrąceniu kosztów podróży, w formie jałmużny wyliczył mi 553 dolarów, i te drobne szczątki, mojéj uczciwie zapracowanéj własności, zaledwie od głodu i nędzy mogące mnie zachować z żoną i dziećmi, nazwano nagrodą Judaszową, i obwołano za znaczną summę, mającą mi posłużyć do zakupienia dóbr w Wasyngtonie. Rzecz się ma inaczéj; albowiem Austrya nic mi nie darowała : jestto tylko drobna część mojéj haniebnie mi wydartéj własności. Kiedy w Dreźnie uwięziony zostałem, odebrano mi 20,000 zł. w śrebrze i 400 dukatów. Była to kassa rewolucyjna a 900 do 1,500 zł. r. w śrebrze moją własnością; nie oddano mi z tego ani szeląga. Po wkroczeniu do Prus odebrano mi konia, broń, a mianowicie szpadę w złoto oprawną, na co otrzymałem od pruskich officerów recepis, na mocy którego miano mi po mojém uwolnieniu te rzeczy zwrócić. Austryacki kommissarz w Koenigstein zatrzymał ten recepis u siebie, lecz dotąd mimo wielorakich nalegań z méj strony nie zwrócono mi tych rzeczy, co mi szkody przynosi 1,000 zł. m. k. W moim domu w Jassowic, w Galicyi, za dozwoleniem rządu zrabowano mi konie, bydło, broń, sprzęty, książki i wszystkie moje rękopisma, wartości wielu tysięcy; poszukiwania mojéj żony u rządu, o przywrócenie téj szkody były daremne. Lecz gdyby nawet z tych 553 dolarów ani szeląg nie był mi przez Austryę wydartym, to lada dziecko pojmie, że człowiek, na stanowisku mojém, całą swą przeszłość i przyszłość nie sprzedałby za miliony, a tém mniéj za taką żebraninę. A teraz oświadczam publicznie raz na zawsze, że jak przy objęciu władzy w Krakowie wszelką odpowiedzialność wziąłem na siebie, tak i w czasie śledztwa w Koenigstein ze mną czynionego, ani na włos od tego zobowiązania nie zboczyłem. Moja ojczyzna i wszystkie osoby, które miały ze mną stosunki pod względem rewolucyjnym, mogą być tylko zapewnione, że pod opieką saskiego rządu mogłem śmiało i bez ogródki austryackiemu rządowi wszystko powiedzieć, czém moje serce przepełnioném było; jeżeli do głuchych uszu się odzywałem, naówczas Austrya tém wcześniéj sama sobie własny grób wykopie, a dzień zmartwychwstania Polski tém wcześniéj zaświta.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Proces Polaków w Berlinie. Po ukończeniu publicznéj procedury przeciw szesnastu obwinionym następnéj kategoryi, mającym głównie działać w okolicach Bydgoszczy, prokuror generalny na posiedzeniu sądu 13go Sierpnia w oskarżeniu swém zakonkludował zastosowanie kary za zbrodnię stanu, to jest kary śmierci, do Stanisława Sadowskiego, Maxymiliana Ogrodowicza, Antoniego Ogrodowicza, X. Jana Tułodzieckiego, Wincentego Chachulskiego, Ludwika Poleskiego, Leopolda Mieczkowskiego, Stanisława Radkiewicza, Ignacego Łębińskiego, Leona Goetzendorff-Grabowskiego, Apolinarego von Bach-Lewińskiego i Wojciecha Wojciechowskiego. Na Jana Łębińskiego, ojca Ignacego Łębińskiego, i na X. Jana Jankowskiego, wikarego parafii Bydgoskiéj, prokuror wzywa kary mniejszéj, objętéj §§ 18—20, tytułu 20, części 2 prawa krajowego; nadto chce, aby sąd skazał xiędza Jankowskiego, na utratę urzędu duchownego, stosownie do § 504, tytułu 20, części 2. Wyznaczenie zaś kary na Michała Redmana i na xiędza Antoniego Cielsdorffa, prokuror zostawia samemu sądowi.

W oskarżeniu przeciw Janowi Łębińskiemu znajdujemy następną mowę jaką on miał powiedzieć do swoich młocków: « Dzieci, już to po raz ostatni tu młócicie, pożegnajcie się ze « mną i z waszemi żonami; jeszcze dziś przybędzie tu w 1000 « ludzi Poleski. Nie chcę was narażać na los niepewny; jeżeli « powstańców będzie nie wielu, zostaniecie w domu; ale jeżeli « siła będzie odpowiednia zamiarowi, połączycie się z nimi; « każdy z was niech weźnie z sobą siekierę, widły i powróz. « Udacie się do Bydgoszczy, tam za atakujecie wojsko. Z po- « czątku będą oni ku wam na wiatr strzelać, ale potém odwrócą « się przeciw innym i do nich strzelać będą (nie powiedział do « kogo). Odbywszy się z wojskiem, weźniecie się do urzędni- « ków; tych wytępiwszy, pójdziecie daléj : gdzie dużo wojska, « pójdzie was więcéj; gdzie mniéj i was tam mniéj trzeba, « gdzie nie masz wojska, sprzątniecie urzędników; nakoniec « wypędzicie z waszego kraju króla, a jeżeli wpadnie wam w rę- « ce, zabijecie go. Ja nie pójdę z wami bom stary, ale mój syn « pójdzie z wami i moje bydło na żywność wam oddaję — cu- « dzego nie ruszać ». Kiedy Karnowski odezwał się, że jest poddanym króla, że mu jako należący do milicyi wykonał przysięgę wierności, Jan Łębiński rzekł : « Braciszku, jak nie pój- « dziesz z powstańcami, to ci w łeb wypalą». — Ale ci ludzie, do których Łębiński w tak prosty a razem w tak dotykalny przemówił sposób, nie mając ochoty ani się opierać powstańcom, ani się z nimi łączyć, schowali się do lasu, i dopiero o północy wrócili, kiedy wszędzie było spokojnie.

— Na ostatnich posiedzeniach sądu, indagacya doszła do pięćdziesięciu. Karol Libelt, który podług aktu oskarżenia miał być wielkorządcą Poznańskiego, już był zapytywany. Dnia 7 b. m. został wypuszczony na wolność Seweryn Ostrowski, oskarżony o to iż wiedział o spisku, a nie doniosł władzom. Dwóch było wypuszczonych już uprzednio : X. Cilsldorf i Moszczeński Mateusz. Przed zamknięciem posiedzenia 2 b. m. przedstawioną była prożba mieszkańców Miłosławia, proszących o uwolnienie Seweryna Mielżyńskiego ich dziedzica.

— Z Poznania nieprzestają donosić o panujących chorobach, a mianowicie febrze. Ulice znów są zapełnione wynędzniałemi postaciami, które choroba i głód zmusza do żebractwa. Pod Poznaniem mają być założone dwa obozy dla ćwiczeń wojskowych, ztąd obawiają się większego jeszcze podrożenia żywności.

— Korrespondencya z Warszawy do *Gazety powszechnéj Niemieckiéj* powiada, iż Paszkiewicz za powrótem z Peterzburga nie przywiozł żadnego ułaskawienia, jak się spodziewano. Tymczasem Cytadella coraz zapełnia się nowymi więźniami. Wiele młodzieży wywieziono w głąb Rossyi dla *edukacyi*, jak mówią. Korrespondent pisze iż miękkie znalezienie się Poznańczyków na sądzie Berlińskim, przykre w Warszawie zrobiło wrażenie. Porównywają tam obchodzenie się z więźniami u nich i w Prusach. « U nas naprzykład, mówi korrespondent, powszechną regułą jest, że więźnia budzą o pierwszéj w nocy do indagacyi, i za najmniejszém skrzyżowaniem się, rózgami do krwi sieką. Jakże mamy sądzić jęki i narzekania Poznańczyków na godzinne posłuchanie, gdy los ich porównamy z losem naszych więźniów osadzonych w Cytadelli Warszawskiéj? Grzegorzewski dostał pomieszania zmysłów, Wielogłowski nie mógł przeżyć czteromiesięcznego więzienia. Narzeczona nieszczęśliwego Dobrzycza bez zmysłów z cytadelli wyniesiona i do domu obłąkanych odesłana. Morsztyn rozbił sobie głowę o ścianę, Lewitu spalił się żywcem na własném łożu, aby cierpieniom swym koniec położyć. I obok tego wszystkiego, śmią Poznańczyki stawiać sprawę swoją obok naszéj? Z Poznańskiego wyszedł cały plan nieszczęśliwego powstania, mówią tu powszechnie, a dziś nie mają tam odwagi wyrzec choć jednego » *fors l'honneur* »! Antoni Paprocki który umarł w skutku męczeństwa, nie przestawał podczas całego śledztwa i wśród katuszy, dawać świadectwo o świętości sprawy polskiéj. To czynił on pośród niemych ścian więzienia i przed moskiewskimi sędziami serca pozbawionymi. Czegożby nie mogli zdziałać Poznańczycy przed sądem publicznym, w obliczu sędziów ludzkich i sympatyzującéj publiczności! »

— *Merkury Szwabski*, z Warszawy 2 Września. Francuz jeden otrzymał od rządu pozwolenie zaprowadzenia na Wiśle statków parowych z Warszawy do Gdańska i do Krakowa. Przewóz ten rospocznie się z przyszłą wiosną. Podobneż upoważnienie otrzymał także jeden Prusak, także na rok przyszły. Pięć parostatków będzie bezprzestannie pływać po Wiśle. Były urzędnik sprawiedliwości z Wrocławia, podjął się, i w tym celu otrzymał pozwolenie, oświetlania gazem miasta Warszawy.

Redaktor Naczelny : J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.